

Śmierć i życie po śmierci...

Eschatologia

Wykład 25

Ks. Antoni Żurek

Eschatologia wczesnochrześcijańska

Eschatologia jako nauka o ostatecznych losach człowieka i świata, stanowiła jeden z elementów teologii wczesnochrześcijańskiej, od samego jej początków. Jakkolwiek w pierwszych generacjach chrześcijan były to raczej tylko poszczególne idee, które dopiero z czasem przekształcały się w spójną wizję. Wpływ na jej wykryształizowanie miało wiele czynników, których zarys spróbujemy przedstawić.

1. Apokaliptyka chrześcijańska

Zmartwychwstanie Chrystusa, a potem Jego wniebowstąpienie, jest zapowiedzią paruzji, czyli powtórnego i ostatecznego przyjścia Chrystusa. To przyjście w chwale ma nastąpić na końcu czasów, co niechybnie zapowiada koniec obecnego świata. Z tym związana jest nadzieja zbawienia człowieka. Takie przesłanie zawarte jest w pismach biblijnych, czego szczególnie wyrazistym przykładem jest Apokalipsa św. Jana. Przyjście Pana z równoczesną nieznaną datą tego przyjścia kształtowało postawę i duchowość chrześcijańską. Enigmatyczny charakter zapowiedzi wydarzeń związanych z paruzją animowały wyobraźnię i skłaniały do teologicznych poszukiwań w tym obszarze. Wprawdzie ostatecznych i w miarę jednoznacznych rozwiązań trudno było się spodziewać, bo zgodnie ze słowami św. Pawła: „Ani ucho nie słyszało, ani oko nie widziało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9), ale dane zawarte choćby w wypowiedziach Nowego Testamentu zawierają wystarczająco dużo informacji dotyczących tej intrygującej przyszłości, że mogą stanowić podstawę do teologicznych rozumowań.

Mogą one być prowadzone na różnych poziomach i być ukierunkowane na różnorodne aspekty. Bardziej zaawansowane dociekania przybierają postać subtelnych przemyśleń, opartych nie tylko na przesłankach ewangelicznych, ale też uwzględniają filozoficzne przesłanki. Mniej zaawansowane zadawają się przemawiającymi do wyobraźni obrazami, które bardziej uwzględniają emocje i odpowiadają w sposób konkretny na rodzące się pytania. Natomiast, najczęściej okoliczności zewnętrzne, związane choćby z aktualną sytuacją chrześcijan, wpływały na wybór konkretnego zagadnienia eschatologicznego, któremu poświęcano więcej uwagi. Raz było to koniec świata, kiedy indziej kwestia zmartwychwstania, albo zagadnienie sądu, itp. Niebagatelną rolę odgrywał również klimat społeczny, sprzyjający chrześcijańskim rozwiązaniom problemów, które były

wspólne wszystkim mieszkańcom Cesarstwa Rzymskiego. Takie było w dużym uproszczeniu tło, na którym rozwijała się wczesnochrześcijańska eschatologia.

2. Starzejący się świat

Świat, w którym żyli chrześcijanie, uważany był za nietrwały i przemijający, a w dodatku pełen różnego rodzaju gnębiących go nieszczęść. Taka była generalna wizja świata, dominująca nie tylko wśród wczesnochrześcijańskich autorów i duszpasterzy. Patrząc na otaczający świat mówiono o jego starości. Jak napisze znawca tego okresu, idea starzejącego się świata pojawiająca się w literaturze chrześcijańskiej, była „głęboko zakorzeniona w umysłach wszystkich”, a inspirowana była tradycją biblijną oraz filozoficzną¹. Była to pewna wizja świata, stosunkowo popularna w całym ówczesnym społeczeństwie. Chrześcijańska myśl wpisywała się w tym przypadku w dość charakterystyczny dla starożytności nurt myślowy, zgodnie z którym to, co ma początek, musi mieć też swój koniec. W przypadku świata ilustracją tego poglądu było opowiadanie o następujących po sobie okresach, z których każdy następny był gorszej jakości od poprzedniego. Dość powszechnie mówiono o trzech okresach, poczynając od złotego, poprzez srebrny, aż do żelaznego, który już nie miał mieć kontynuacji. Inną ilustracją tej wizji było odwołanie się do „schematu biologicznego”, zgodnie z którym świat, podobnie jak człowiek, miał swoje dzieciństwo, później młodość i wiek dojrzały, a wreszcie osiągnął starość.

Myśl o „starzejącym się świecie” pojawiła się relatywnie wcześnie w literaturze chrześcijańskiej. Już u Cypriana została ona wyraźnie sformułowana. Melancholijnie zaważył on: „Taki wyrok zawisł nad światem, takie jest prawo Boga, by wszystko, co powstało, upadło, co wzrosło, postarzało się, co silne osłabło, co wielkie stało się małym, a gdy osłabnie i zmaleje, skończyło się”². Jednym słowem: „świat się starzeje” i „wszystko na świecie zaczęło się kończyć, gdy już sam cały świat znajduje się w upadku i przy końcu”³. Ta, można by rzec, pesymistyczna była charakterystyczna dla całego tego okresu. Ponad sto pięćdziesiąt lat po św. Cyprianie, inny afrykański biskup i myśliciel, św. Augustyn z Hippony w kazaniu powie: „Świat ginie, starzeje się, ustaje, trzodzi się wyczerpany starością [...] Jest jak człowiek, który się rodzi, wzrasta, starzeje”⁴. Starość jest siłą rzeczy oznaką naturalnego kresu. W przypadku świata mówimy o jego końcu. Spodziewano się tego, a nawet pojawiały się próby określenia jego daty.

Przekonanie o rychłym końcu świata wzmacniały periodicznie nawiedzające świat kataklizmy i klęski naturalne. Do tego dochodziła degrengolada życia społecznego. Wspomniany już biskup św. Cypriana, pisał: „maleje i na siłach opada na niwach rolnik, na morzu żeglarz, żołnierz w obozie, niewinność na rynku, sprawiedliwość w sądzie, zgodność w przyjaźni, w sztukach doświadczenie, karność w obyczajach”⁵. Minęło prawie sto pięćdziesiąt lat i w Mediolanie, św. Ambroży z całym przekonaniem pisze, że „koniec świata” („con-

¹ H.-I. Marrou, *Zmierzch Rzymu czy późna starożytność?*, tł. M. Węclawski, Warszawa 1997, s. 102.

² Św. Cyprian, *Do Demetriana* 3, tł. ks. J. Czuj, POK 19, Poznań 1937, s. 306.

³ Św. Cyprian, *Do Demetriana* 4, dz. cyt., s. 307.

⁴ Św. Augustyn, *Kazania*, 81,8, tł. ks. A. Żurek, PL 38, kol. 506.

⁵ Św. Cyprian, *Do Demetriana*, 3, tł. ks. J. Czuj, POK 19, Poznań 1937, s. 306.

sumatio saeculi”) zapowiadany przez Chrystusa jest rzeczywiście bliski, bo jak nigdy wcześniej widoczne stały się znaki zapowiadające jego nadejście: „Nikt bardziej niż my nie stał się świadkiem niebieskich słów, że koniec świata nas zastanie. O iluż to wojnach i bitwach słyszymy [...] Jakież głód dotknął wszystkich, zarazy ludzi i zwierząt, tak, że nawet jeśli nie doświadczamy wojny, to klęski naturalne zrównały nas z tymi, co jej doświadczają. Ponieważ żyjemy przy końcu świata, zauważamy poprzedzające go słabości świata”⁶. Inni duszpasterze w jeszcze dramatyczniejszych słowach odmalowywali grozę zjawisk wieszczących nadchodzący koniec świata.

Tę wizję ubierano niekiedy w teologiczne szaty. Św. Augustyn historię świat łączył z biblijnym opowiadaniem o stworzeniu świata w ciągu sześciu dni. Zgodnie z taką egzegezą, od czasu przyjścia Chrystusa, świata znalazł się w szóstym dniu i pozostało mu już tylko czekać na rychły koniec⁷. Koniec świata już nie przerażał, bo jawił się jako coś przewidzianego przez Boga. Wielokrotnie nawet pojawiały się grupy chrześcijan, które wręcz oczekiwały tego dnia, bo z nim wiązała się nadzieja nadejścia pełni królestwa Bożego. Były sytuacje, kiedy te oczekiwania przybierały wręcz szokujące formy⁸.

Dodać przy tym wypada, że nawet Kościół, choć jest Ciałem Chrystusa, nie był wcale postrzegany jako wolny od udręk. Doskwierały one nawet dobrym chrześcijanom i to ze strony ludzi Kościoła. Augustyn, komentując słowa Psalmu „Wysłuchaj Boże, mojego błagania [...] Z krańców ziemi wołam do Ciebie” (Ps 61,2), zgodnie z przyjętą przez siebie zasadą hermeneutyczną, dostrzega w tych słowach wołanie Ciała Chrystusowego czyli Kościoła, który doznaje udręk z trzech powodów. Woła on do Boga, bo: „Udręczone jest serce moje [...] i trudzę się pośród pokus i zgorszeń. Nienawidzą mnie poganie, gdyż zostali zwyciężeni; zasadzki zastawiają heretycy ukryci pod płaszczem imienia chrześcijańskiego; wewnątrz samego Kościoła zboże cierpi przemoc ze strony plew”⁹. Kres tym udrękom położy dopiero przyjście Chrystusa i ostateczne oddzielenie świętych członków Kościoła od wszystkich „plew”, czyli grzesznych jego części.

W tej sytuacji, koniec świata zapowiadany w Ewangelii, nie budził lęku. Wydawał się wręcz czymś naturalnym. Nadzieja zaś królestwa niebieskiego rodziła chroniła przed popadaniem w przygnębienie w obliczu zwłaszcza klęska naturalnych i społecznych.

3. Życie w „cieniu śmierci”

Innym egzystencjalnym doświadczeniem, wspólnym dla wszystkich ludzi żyjących w tamtym – i nie tylko w tamtym – czasie, jest świadomość kruchości ludzkiego życia i konieczność śmierci. Wprawdzie myśl o przemijaniu można odsuwać, ale rzeczywistości to nie zmienia. Od tej konieczności nie było wyjątków. Świadomość końca życia i niepewność związana z tym, co po niej, kładły się cieniem na egzystencji każdego mieszkańca Cesarstwa. Te przykre odczucia pogłębiało doświadczenie cierpienia, niemożliwość zrealizowania

⁶ S. Ambrosius, *Expositio Evangelii secundum Lucam*, 10,10, tł. ks. A. Żurek, Milano – Roma 1978, s. 402-404.

⁷ Por. Augustyn, *Księga osiemdziesięciu trzech kwestii*, 64,2

⁸ Za takie należy uznać sekty, np. montanistów, pryscylian, itp.

⁹ Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 60,5, tł. ks. A. Żurek, PL 36, kol. 330.

własnych pragnień. W przypadku ludzi o nieco wrażliwszym sumieniu dochodziła do tego przykra świadomość ułomności ludzkiej natury. Nietrwałość rzeczywistości, w której żyje człowiek była doświadczeniem, które nie do wszystkich jednakowo przemawiało. Nie chroniło przed zachłannością i próbą nasycenia się tymi przemijającymi dobrami, często bez liczenia się z kosztami. Pogoń nawet za chwilowym dobrobytem, bez oglądania się na sposób jego zdobycia, skutkuje jakże często nieliczeniem się z zasadami moralnymi, z drugim człowiekiem. Odwołanie się do godności ludzkiej, a nawet groźba kary nie były wystarczającymi hamulcami dla ludzkiej chciwości, cielesnej pożądlivosti, czy pragnienia przyjemności. Gorączkowe próby nasycenia się mogą być podsycane przykrą świadomością kondycji ludzkiego życia. Takie odczucia miał i ma każdy człowiek, choć nie każdy i nie zawsze nad tym się zastanawia.

Chrześcijanie tak jak wszyscy tej powszechnej rzeczywistości nie tylko doświadczali, ale to doświadczenie czynili przedmiotem ciągłej refleksji. Przywoływanie pamięci o śmierci było nieodzownym elementem zwłaszcza duszpasterskiego nauczania. Często odwoływano się do myśli wyrażonej w słowach Psalmu o chodzeniu „pośrodku cienia śmierci” (Ps 23,4), bo jak twierdzi św. Augustyn: „Nawet wtedy gdy kroczę pośrodku tego życia” to zawsze jest ono tylko <cieniem śmierci>”¹⁰. W pierwszym rzędzie chodziło o śmierć fizyczną, bo chrześcijanie znali również pojęcie „śmierci wiecznej”. O ile ta pierwsza dotyka każdego człowieka i jest nieunikniona, to właśnie wiara w rzeczywistość eschatologiczną pozwalała uniknąć tej drugiej. Nawiązując do śmierci fizycznej św. Augustyn w jednym ze swoich kazań tak charakteryzuje życie człowieka: „Poznajemy te dwie rzeczywistości w naszym życiu: początek i koniec, narodzenie i śmierć. Narodzić się to rozpocząć trudy, umrzeć to powędrować w nieznaną”¹¹. To właśnie w tym „nieznanym” świecie może grozić śmierć wieczna, rozumiana jako potępienie. Lęk przed śmiercią fizyczną jest zrozumiały, jakkolwiek w wizji chrześcijańskiej był on relatywizowany, w odróżnieniu od lęku przed śmiercią wieczną, który duszpasterze starali się potęgować. „Bój się śmierci wiecznej, nie przejmuj się doczesną” głosił św. Augustyn¹². Z takimi ostrzeżeniami spotykamy się często w tekstach patrystycznych. Słyszano je w kazaniach, czytano o nich w traktatach. Na czym ta śmierć polega, porozmawiamy o tym w następnym wykładzie.

Życie doczesne jest ograniczone nie tylko śmiercią, stanowiącą dla niego wspomniany cień. Całe życie ludzkie ze względu na różnorodne udręki z nim związane, naznaczone jest kruchością i ograniczonością, o różnorodnym charakterze i bardzo różnorodnym stopniu dolegliwości. Na trudności z nim związane składają się zwykle fizyczne utrapienia, których lista jest bardzo długa i wymienianie ich mija się z celem. Zwracają na to uwagę bardzo często autorzy wczesnochrześcijańscy. Odwołują się oni do utrapień najczęściej spotykanych, albo też aktualnych w danym momencie. U wielu ludzi rodzi się pod ich wpływem pytanie o źródło tego stanu rzeczy. Chrześcijanie mieli na to odpowiedź wynikającą z Objawienia. W opinii Orygenesza „czas teraźniejszy jest czasem wysiłku i trudu”, bo teologicznie rzecz biorąc jest to królestwo śmierci i diabła, który za tym stoi¹³.

¹⁰ Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów* 22,4, tł. Ks. A. Żurek, PL 36, kol. 182.

¹¹ Św. Augustyn, *Kazania*, 229/E,1, tł. Ks. A. Żurek, PLS 2, kol. 428.

¹² Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów* 63,16, tł. Ks. A. Żurek, PL 36, kol. 769.

¹³ Orygenes, *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymia*, 5,1, tł. S. Kalinkowski, PSP 57, Warszawa 1994, s. 246.

Wobec tej rzeczywistości panuje równość. Chrześcijanin, przez fakt przynależności do Chrystusa, nie jest uwolniony od życiowych udręk. Przypominał o tym na wschodzie Orygenes: „Dopóki przebywamy na tym świecie, doznajemy wszystkiego razem z innymi. Sprawiedliwy i grzesznik razem uczestniczą w katastrofie na morzu, mają jednakowe ciało i podlegają jednakowym warunkom materialnym”¹⁴. Tak samo na Zachodzie uczył św. Cyprian: „Jak długo jesteśmy tu na świecie [...] dopóki to, co się psuje nie oblecze się w niezniszczalność, a śmiertelne nie otrzyma nieśmiertelności [...] dopóty niedogodności ciała są nam wspólne z rodzajem ludzkim”¹⁵. Co więcej, jego zdaniem sytuacja chrześcijan jest trudniejsza, bo: „niech chrześcijanin wie i o tym niech będzie przekonany, że więcej niż inni musi się męczyć na świecie, że bardziej musi walczyć z diabłem”¹⁶. Skoro tak, to nie dziwi wątpliwość św. Augustyna, czy „przepełnione tylu tak dotkliwymi niedolami życie, w ogóle można nazwać życiem to, co jest raczej śmiercią”¹⁷. Z tego powodu nawet fizyczna śmierć zdaje się czasem wybawieniem. Św. Ambroży tak to widział: „jeżeli życie jest trudem, to śmierć będzie uwolnieniem od niego, jeżeli życie jest bólem, to śmierć na niego lekarstwem”¹⁸.

Chrześcijanin dostrzegał jeszcze inny wymiar tych trudności i życiowych dolegliwości. Zwracał uwagę na aspekt moralny. Człowiek rozdarty między pragnieniem dobra, a poczuciem niemocy w jego realizacji. Staje w obliczu prób moralnych, często wydaje się ponad jego siły. W tym sensie można tę sytuację krótko skwitować: „Całe życie człowieka jest pokuszeniem”¹⁹, czyli okresem zmagania się z moralnymi wyzwaniami. Uzasadnienie dla takiej tezy, inny z autor starożytnych, znalazł w znanej mu wersji Pisma Świętego. Tłumaczył zatem: „całe życie jest pokusą, jak głoszą Księgi święte tam gdzie napisano: <Czyliż życie ludzkie na ziemi nie jest pokuszeniem?> (Jb 7,1). Niemalą bowiem karą jest już sam brak mądrości i doświadczenia”²⁰. W tym świetle jak widać zupełnie nowego znaczenia nabierają udręki związane z doczesnym życiem. W żadnym przypadku nie może ono być bez prób i pokus²¹. To dlatego trzeba nam wciąż powtarzać słowa modlitwy: „nie wódz nas na pokuszenie”. Mimo wszystko pokusy te wystawiają człowieka na tak wielkie niebezpieczeństwo, że św. Ambroży w ich obliczu odważy się powiedzieć „śmierć to koniec grzechów”²². Słowa te padają z ust biskupa, który dbał o pewną elegancję i wcale nie był jakimś radykalistą. Jakkolwiek więc można te udręki zracjonalizować i znaleźć ich pozytywne znaczenie, a tym samym pożytek, to nie mniej jednak stanowią one utrapienie i odbierają egzystencję ludzką z radości i beztróski.

Wszystkie te trudności i uprzykrzenia są znikome jeśli się na nie spojrzy z perspektywy życia wiecznego. Wraz z jego nadejściem nie tylko się skończą, ale tam można się spodziewać zaspokojenia wszystkich pragnień

¹⁴ Orygenes, *Homilie o Księdze Psalmów*, Ps. 93,21, tł. S. Kalinkowski, ŻMT 32, Kraków 2004, s. 150.

¹⁵ Cyprian, *O śmiertelności*, 8, tł. Ks. J. Czuj, POK 19, Poznań 1937, s. 259.

¹⁶ Cyprian, *O śmiertelności*, 9, dz. cyt., s. 259.

¹⁷ Św. Augustyn, *O państwie Bożym* 12,21,1, tł. W. Kornatowski, t.2, Warszawa 1977, s. 75.

¹⁸ Św. Ambroży, *O dobrach przynoszonych przez śmierć*, 4,14, tł. W. Szoldrski, PSP 7, Warszawa 1971, s. 148.

¹⁹ Orygenes, *O modlitwie*, 29,1, tł. W. Kania, H. Pietras, w: *Odpowiedź na Słowo*, Kraków 1993, s. 211.

²⁰ Święty Augustyn, *O państwie Bożym* 21,14, tł. W. Kornatowski, t.2, Warszawa 1977, s. 525. Św. Augustyn zaczerpnął tekst Księgi Hioba z Septuaginty.

²¹ Myśl często powtarza się u św. Augustyna, por. Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 60,3; 67,4; 74,1; 143,11.

²² Św. Ambroży, *Mowa na śmierć Walentyniana* 45, tł. A. Kotłowska, Poznań 2001, s. 41,

i tęsknot ludzkiego serca. Tym samym nadzieja wieczności kształtuje życie chrześcijanina, doskonaląc jego wiarę i miłość, bo: „Doskonała bowiem wiara i miłość mieszkają w nas poprzez nadzieję życia wiecznego”, powtarzał za św. Pawłem autor *Listu Barnaby*²³, już w drugim wieku. Natomiast pod koniec epoki patrystycznej kaznodzieja powie krótko: „Chrześcijanin żyje w nadziei szczęścia wiecznego”²⁴. Ta nadzieja usuwa lęk przed śmiercią i nadaje sens wszystkim wysiłkom w realizacji dobra, mimo różnorodnych przeciwności.

4. Od luźnych wypowiedzi po solidne traktaty

Pierwsze pozabiblijne świadectwa pisane, zawierają tylko aluzje do rzeczywistości eschatologicznej. Za taką aluzję można uważać zdanie św. Ignacego z Antiochii, który na początku drugiego wieku pisze o Eucharystii jako „pokarmie nieśmiertelności”²⁵. W słowach tych zawarta jest wiara tego biskupa w życie wieczne. Podobna wiara zawarta jest w jego gorącym pragnieniu połączenia się z Chrystusem i posiadaniu Boga po męczeńskiej śmierci²⁶. W tym samym czasie, inny biskup, św. Klemens Rzymski, pisze o nagrodzie jaka czeka na człowieka po zakończeniu ziemskiego życia, o ile pozostanie wierny nauce Chrystusa²⁷. Podobnych zdań u późniejszych autorów można spotkać coraz więcej. Prowokowały je sytuacje, w jakich znajdowali się chrześcijanie, względnie potrzeby duszpasterskie, albo też komentowane teksty biblijne. Świadczą one o tym, że wiara w życie wieczne i wieczną nagrodę, jak czeka człowieka po śmierci, była powszechnie znana.

W miarę upływu czasu, także pod wpływem okoliczności zewnętrznych, kwestie związane z nadzieją życia wiecznego stawały się przedmiotem zainteresowań nie tylko ze strony chrześcijan, ale również pogan, obserwujących życie wyznawców Chrystusa. O wierze w świadczyli publicznie chrześcijanie przede wszystkim w trakcie prześladowań. Począwszy od końca pierwszego wieku były one coraz częstsze, więc poganie mieli coraz więcej okazji przekonać się naocznie, że wyznawcy Chrystusa nie boją się ani męczeństwa, ani śmierci. Kiedy zdumieni pytali z czego to wynika, słyszeli w odpowiedzi, że źródłem mocy chrześcijan jest nadzieja życia wiecznego w królestwie niebieskim. Dla pogan była to rzecz szokująca i trudna do zrozumienia. Próbowali ją publicznie ośmieszyć, kiedy indziej wręcz głoszących ją chrześcijan uznać za niepoczytalnych. Znane jest stanowisko filozofa, Marka Aureliusza, uważającego chrześcijan z głupców gardzących życiem, w imię wiary w nieśmiertelność²⁸. Sędzia z ironią pytał filozofa, św. Justyna: „Jeśli zetnę ci głowę, czy wierzysz, że dostaniesz się do nieba?”. Męczennik odpowiedział: „To nie jest przypuszczenie, ale wiem i mam zupełną pewność”²⁹.

Niewzruszona postawa męczenników i rosnąca popularność chrześcijan powodowały wzrost zainteresowania ich wiarą. Zaczęto na ten temat debatować. Jedną z częściej dyskutowanych prawd wiary stała się

²³ *List Barnaby* 1,6, tł. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, BOK 10, Kraków 1998, s. 179.

²⁴ Św. Augustyn, *O państwie Bożym*, 15,18, dz. cyt., s. 194

²⁵ Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Efezie*, 20,2, tł. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, BOK 10, Kraków, 1998, s. 118.

²⁶ Por. Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Rzymie*, 5,3; 8,3.

²⁷ Por. Św. Klemens Rzymski, *List do Kościoła w Koryncie*, 34,7.

²⁸ Por. Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, XI,3.

²⁹ *Męczeństwo św. Justyn i innych*, 5, tł. A. Lisiecki, w: *Męczennicy*, OŻ IX, Kraków 1991, s. 215.

kwestia zmartwychwstania. Chrześcijańska wiara w zmartwychwstanie ciał była trudna do przyjęcia przez ludzi wychowanych w duchu filozofii greckiej. Myśliciele pogańscy próbowali ośmieszyć tę prawdę, co spowodowało, że chrześcijańscy pisarze już w drugim wieku zaczęli pisać na ten temat traktaty³⁰. Była to pierwsza szczegółowa kwestia związana z eschatologią chrześcijańską, szerzej dyskutowaną. Dodać można, że budziła ona żywe zainteresowanie przez całą starożytność chrześcijańską. Tym bardziej, że stała się jednym z artykułów Wyznania Wiary³¹. Z czasem przedmiotem szerszych debat, a nawet sporów, stały się również inne kwestie związane z tą problematyką. Teologowie i duszpasterze szukali odpowiedzi na szczegółowe pytania, jakie stawiali wierni, dzięki czemu powoli tworzył się spójny przekaz dotyczący spraw ostatecznych. Na ten przekaz składało się wiele elementów. Chrześcijańska wizja spraw, które nazywamy ostatecznymi, ułatwiała rozwiązywanie wielu kwestii bieżących, z którymi ludzie mieli do czynienia na co dzień.

Mimo wszystko chrześcijanie ze spokojem mogli patrzeć na te niepokojące zjawiska, bo przecież oczekiwali królestwa niebieskiego, w którym od tych wszystkich utrapień będą wolni. O tym właśnie często przypominali zwłaszcza duszpasterze, zalecając stosowny dystans do otaczającej rzeczywistości. W przypadku świata podkreślano jego przemijalność i złudną wartość. Natomiast wizja Kościoła samych zbawionych w niebie pozwalała na cierpliwe znoszenie przykrych zdarzeń w Kościele ziemskim.

4. Oczekiwanie na rychłe nadejście królestwa Bożego

W pierwszych generacjach chrześcijan tęsknota za królestwem Bożym przeradzała się w oczekiwanie rychłego jego nadejścia. Obietnica ponownego przyjścia Chrystusa, tym razem już w chwale, ożywiała serca chrześcijan, zwłaszcza gdy zaczęły się pierwsze prześladowania i trudności: także wśród samych wyznawców Chrystusa. Przyjście to wiązano, opierając się o apokaliptyczne wizje nowotestamentalne, z wypełnieniem się wszystkich proroctw i realizacją obietnic zbawczych. „Nadeszły czasy ostatnie” – był przekonany już św. Ignacy z Antiochii³². W najstarszych tekstach częste było zawołanie: „Pan jest blisko”. Z tym przyjściem wiązano spełnienie konkretnych marzeń. Zachęcano się zatem do czujności i gotowości na rychły koniec. Z czasem, gdy te nadzieje się nie spełniały, a czas oczekiwania się wydłużał, wyobrażenia o królestwie Bożym i jego nadejściu nabierały innych kształtów. Wielką rolę w kształtowaniu się tych wyobrażeń odegrały ostatnie rozdziały Apokalipsy św. Jana. Zwłaszcza wizja Nowego Jeruzalem i tysiącletniego królowania Chrystusa (por. Ap 20,4). Tęsknoty i nadzieje chrześcijan znalazły swój wyraz w tzw. millenaryzmie³³, albo jak kto woli w chiliazmie³⁴. Jeden i drugi termin ma znacznie neutralna i oznacza tysiąc. W teologii przekłada się to na pogląd eschatologiczny, głoszący tysiącletni okres poprzedzający bezpośrednio koniec świata, względnie Sąd Ostateczny. Poglądy z tym związane były popularne wśród chrześcijan zwłaszcza w drugim wieku, ale wśród sympatyków

³⁰ Por. Atenagoras z Aten, *O zmartwychwstaniu umarłych*. Nieco później ten sam temat podejmie Tertulian.

³¹ Artykuł o wierze w „zmartwychwstanie ciał” jest już w Wyznaniu Wiary Hipolita (IIIw.), zob. *Tradycja apostołska*, 20.

³² Św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Efezie*, dz. cyt., s. 116.

³³ Od łac. mille – tysiąc.

³⁴ Od gr. chilioi – tysiąc.

przynajmniej niektórych poglądów millenarystycznych można spotkać wielu późniejszych myślicieli Kościoła. Wizja ta była popularna w wielu grupach luźno związanych z chrześcijaństwem. W niektórych przypadkach zwolennicy millenaryzmu w skrajnej postaci stworzyli sekty, generujące wiele kłopotów Kościołowi wczesnochrześcijańskiemu. Dla zrozumienia głównych założeń tego nurtu wystarczy zapoznać się z tym, co na ten temat pisali dwaj prominentni jego przedstawiciele: św. Ireneusz z Lyonu i Tertulian.

Według św. Ireneusza nastąpi przyjsię Chrystusa, po którym dusze sprawiedliwych zmartwychwstaną i będą się przez tysiąc lat przygotowywać na ostateczne spotkanie z Bogiem. Pisał: „Dusze uczniów [Chrystusa] pójda do wyznaczonego im przez Boga miejsca i tam przebywać będą do zmartwychwstania, oczekując tego zmartwychwstania. Potem, otrzymawszy ciała i zmartwychwstając w doskonały sposób, to jest cieleśnie, jak i Pan zmartwychwstał, pójda przed oblicze Boga”³⁵.

Spotkanie z Bogiem nie dokona się natychmiast, ale po określonym czasie. Zanim do tego dojdzie, sprawiedliwi: „Będą stopniowo przyzwyczajając się do poznania Boga” Jednocześnie będzie to dla nich czas sprawiedliwej nagrody, bo; „Muszą otrzymać najpierw tutaj, na tym świecie odnowionym, dziedzictwo obieca- ne przez Boga ojcom i w nim królować. Potem będzie sąd. Sprawiedliwym jest bowiem, by w tym samym świecie, w którym męczyli się i byli męczeni, wystawieni na wszelakie cierpienie, otrzymali owoce tego cierpienia i by zostali ożywieni w tym samym świecie, w którym zadano im śmierć z powodu miłości Boga, i by królowali w tym samym świecie, w którym znosili zniewolenie”³⁶.

Sąd, o którym mowa, to Sąd Ostateczny, na który wstaną jedynie ci, którzy nie zasłużyli na niebo. Sprawiedliwi już temu sądowi nie podlegają. Przyzwyczajanie zaś do „ogładania Boga” jest konieczne, bo poznanie zmysłowe do jakiego przyzwyczał się człowiek musi ulec udoskonaleniu. Na po potrzeba czasu („mil- lenium”). Tak przygotowany, a jednocześnie już nagrodzony za udręki obecnego życia, będzie mógł wejść do wspólnoty z aniołami i razem z nimi chwalić Boga.

Tak wyglądają istotne zręby wizji św. Ireneusza. Ubogaca on ją o liczne szczegóły, których przedsta- wianie i wyjaśnianie, zajęłoby zbyt dużo miejsca. O tysiącletnim królestwie Chrystusa pisze stosunkowo dużo, zwracając uwagę na różne szczegóły. To królestwo kończy się, jak już zostało wspomniane, Sądem Ostatecz- nym, po którym zaczyna się wieczne „posiadanie Boga”, jak określa stan zbawionych. Tych, którzy tego stanu nie osiągną, będą cierpieć w ogniu wiecznym, o czym mówi Pismo Święte. Temat ten nie jest przedmiotem spekulacji św. Ireneusza.

Millenaryzm był też bliski Tertulianowi. On z kolei był przekonany, że zanim dojdzie do Sadu Osta- tecznego, zbawieni - czyli święci - będą obsypani dobrami duchowymi: „Na wyrównanie tego, czym albo wzgardzili na tym świecie, albo co utracili”³⁷. Będzie to zatem czas odbierania nagrody, dostosowany do indy- widualnych zasług poszczególnych sprawiedliwych. Rekompensata będzie zależała od tego co utracili na ziemi,

³⁵ Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, V,31,2, tł. H. Pietras, w: *Eschatologia Kościoła pierwszych czterech wieków*, Kraków 2007, s. 65.

³⁶ Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, V,32,1, dz. cyt., s. 67.

³⁷ Tertulian, *Przeciw Marcjonowi*, III,24,5, tł. S. Ryznar, PSP 58, Warszawa 1994, s. 137.

ale też czas trwania tego stanu będzie uzależniony od zasług. W efekcie: „Po tysiącu lat tego królestwa, w czasie którego będzie się dokonywać zmartwychwstanie świętych, powstających z martwych wcześniej lub później, w zależności od zasług, nastąpi zniszczenie świata i ogień sądu”³⁸.

Inni autorzy, nawet jeśli przyjmują podobne stanowisko, mniej się tym tematem zajmują. Warto też zauważyć, że millenaryzm był mocno obecny w teologii starożytnej w II i III wieku. Późniejsi jego zwolennicy podejmowali ten temat tylko w ograniczonym zakresie.

Pytanie: Jak nazywał się kierunek w eschatologii propagowany przez św. Ireneusza z Lyonu?

Literatura polecana:

J. Daniélou, *Teologia judeochrześcijańska*, tł. S. Basista, Kraków 2002, s. 337 – 361.

M. Kaczmarkowski, *Chiliasm*, Encyklopedia Katolicka, t. 3, Lublin 1989, kol. 156 -160.

J. N. D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, tł. J. Mrukówna, Warszawa 1988, s. 339 – 361.

W. Myszor, *Millenaryzm w ujęciu Ireneusza z Lyonu*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 19/1, (2000), s. 27 – 37.

H. Pietras, *Eschatologia Kościoła pierwszych czterech wieków*, Kraków 2007.

A. Żurek, *Dobra doczesne a nadzieja życia wiecznego z perspektywy Ojców Kościoła*, „Vox Patrum” 33(2013), t. 60, s. 535 – 545.

³⁸ Tertulian, *Przeciw Marcjonowi*, III,24,6, tł. S. Ryznar, PSP 58, Warszawa 1994, s. 137.